

## Własne przedszkole dla cudzych dzieci

Własne przedszkole dla cudzych dzieci Pieniądze na bieżącą działalność zapewnione. Część dają rodzice, część gmina. Ale droga do osiągnięcia tego jest długa, trudna i... kosztowna.

Wystarczy zauważyć, że w osiedlu, dzielnicy, miejscowości brakuje przedszkoli. Zdarza się też, że przedszkola są, lecz cieszą się złą opinią. Do wiedzieć się tego można od okolicznych mieszkańców lub w kuratorium.

– W poprzednim roku w jednym z naszych dwóch przedszkoli już w grudniu nie miałyśmy wolnych miejsc na wrzesień. Teraz w obu placówkach mamy komplet, a na listach rezerwowych ponad 10 dzieci – mówi Anna Zagajewska, dyrektor przedszkoli Chatka Małolatka na warszawskiej Sadybie i w Wilanowie.

Co zrobić, by taki pomysł na biznes zrealizować? Pierwszy ruch: znaleźć odpowiedni lokal. Jedno zastrzeżenie. Mowa o przedszkolu z prawdziwego zdarzenia, czyli wpisanym do ewidencji prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego. A wpis taki mogą uzyskać tylko te przedszkola, które spełniają określone wymagania. O nich dalej.

W dużych miastach są jednak dziesiątki, a w Warszawie podobno setki placówek niespełniających standardów i niewpisanych do ewidencji. Bywa, że dzieci tłoczą się w jednym pomieszczeniu prywatnej willi lub nawet mieszkania, opiekę nad nimi sprawuje osoba bez żadnych kwalifikacji, żywione są kanapkami, czasem przyniesionymi z domu. Takie placówki nie zasługują na określenie „z prawdziwego zdarzenia” ani nawet na miano przedszkola. Są to co najwyżej punkty dziennej opieki. Takie nas tu nie interesują.

Lokal, który pozwoli uzyskać wpis do ewidencji, musi spełniać wymagania określone przepisami budowlanymi, sanitarnymi i przeciwpożarowymi dotyczącymi obiektów przeznaczonych do zbiorowego przebywania i żywienia dzieci. Może być własny, wynajęty, kupiony lub zbudowany z przeznaczeniem specjalnie na ten cel. Mało kto ma tyle pieniędzy lub takie możliwości kredytowe, by kupić lub zbudować. Na ogół będzie to więc dom wynajęty, czyli wymagający przystosowania i mnóstwa przeróbek.

### Model do przymiarek

Żeby bardziej precyzyjnie określić nakłady rzeczowe i finansowe związane z otwarciem i prowadzeniem przedszkola, stwórzmy model placówki z prawdziwego zdarzenia – by służyła za punkt wyjścia do dalszych szacunków.

- Niech to będzie przedszkole dla 40 dzieci, w 3 grupach.
- Zgodnie z normami w pomieszczeniach, w których przebywają, powinno na każde dziecko przypadać co najmniej 2 m powierzchni. A więc sale powinny mieć łącznie 80 m.
- Łazienki ok. 20 m (dobrze, jeśli są przy każdej sali).
- Szatnia ok. 30 m.
- Kuchnia, biuro, pokój socjalny.

W sumie przedszkole na 40 miejsc powinno mieć ok. 200 m powierzchni i

- plac zabaw – minimum 600 m.

### Test na odporność

Jakiego lokalu szukać? – Najlepiej, gdy jest wolno stojący, z dużymi pomieszczeniami, ogrodem, wydzielonymi miejscami parkingowymi, dobrym dojazdem. Warto dobrze rozpoznać okolicę i jej charakter, by upewnić się, czy rzeczywiście brakuje tam miejsc w przedszkolach. Trzeba ocenić perspektywy rozwojowe i demograficzne. Czy będą chętni? Są w Warszawie osiedla, gdzie przedszkola prowadzą o dzieci bitwę na cenny – ostrzega Anna Zagajewska.

Poszukiwania mogą trwać miesiącami. Nawet jeśli znajdzie się obiekt sprawiający wrażenie, że jest odpowiedni, trudno ocenić, czy spełnia on wymogi:

- budowlane,
- sanitarne,
- przeciwpożarowe.

Jak się o tym przekonać? Najlepiej zwrócić się o opinię do fachowców:

- inżyniera budowlanca,
- strażaka,
- kogoś z sanepidu.

## Ocenia, czy lokal nadaje się i czego mu brakuje.

Działka, na której stoi budynek, musi być w pełni uzbrojona, czyli z gazem, prądem, kanalizacją. Szambo nie wchodzi w grę. Jeśli jest to np. istniejąca już willa, trzeba uzyskać zgodę wydziału architektury na przekształcenie posesji mieszkalnej na przedszkole. Wszystkie pomieszczenia muszą być wentylowane. Lokal musi być wysoki na 3 m, a jeśli nie jest, należy go wyposażyć w tzw. wentylację grawitacyjną – bardzo drogą. Straż pożarna nakaże zainstalowanie hydrantów o zwiększonej wydajności, odpowiedniej szerokości schodów i wejścia ewakuacyjnego. Jeżeli posiłki będą przygotowywane na miejscu, lokal musi mieć odpowiednio wyposażoną kuchnię, z oddzielnymi pomieszczeniami na przygotowywanie posiłków i na zmywanie, z osobnym wejściem dla dostawców, z własną wentylacją. Problem posiłków można jednak rozwiązać inaczej – poprzez catering, i wtedy kompletnie wyposażona kuchnia nie jest konieczna.

Tak właśnie radzi sobie Chatka Małolatka. Obiady dostarcza pobliski Instytut Żywności i Żywienia, śniadania i podwieczorki powstają na miejscu. To nie wszystkim jednak odpowiada. – Nie uznaję cateringu. Posiłki przywożone z zewnątrz nie zawsze dzieciom smakują, nie radzą one sobie z tekturowymi tackami i pojemnikami. Wolę własną kuchnię, bo wtedy wiem, co podaję. Jeśli dziecko nie zje, można odgrzać i podać później. Kuchnia stwarza rodzinną atmosferę. Maluchy uczą się posługiwać sztuczkami, same sobie nakładają, mogą brać dodatkki, czują się ważniejsze – mówi Beata Pietrzak, właścicielka i dyrektorka przedszkola Skrzat w warszawskiej Białolece.

Dostosowanie obiektu do obowiązujących przepisów to oczywiście koszty. Wstępnie i niezobowiązująco mogą je oszacować opiniujący go fachowcy. Trzeba być przygotowanym, że adaptacja pochłonie co najmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych, ale może to być i 300 tys., zwłaszcza gdy trzeba poszerzyć schody, wykuć otwory, wyjścia, instalować wentylację.

– Jeśli po usłyszeniu tego wszystkiego kandydat się nie załamie, oznacza to, że jest na tyle odporny, by z powodzeniem brnąć dalej – mówi Anna Zagajewska.

## A prawdziwe przeszkody dopiero przed nim.

– Załatwianie formalności związanych z otwarciem drugiej naszej siedziby trwało rok. Najbardziej opornie szło w wydziale architektury – opowiada Ewa Waleriańczyk, właścicielka przedszkoli Chatka Małolatka.

Jeśli ktoś ma pieniądze lub jest w stanie zaciągnąć duży kredyt, może wykonać skok na jeszcze głębszą wodę: kupić działkę i zbudować lokal od podstaw. Powiedzmy od razu – to trwa jeszcze dłużej.

– Gehenna – wspomina Małgorzata Korzeb, właścicielka trzech przedszkoli U cioci Gosi, z których jedno jest wynajęte, a dwa zbudowane od podstaw.

Postawienie nowego domu o powierzchni 200 m w tzw. stanie deweloperskim, czyli z tynkami, instalacjami, drzwiami, oknami, ale bez podłóg, białego montażu i wyposażenia, to minimum 2,5 tys. zł za metr, czyli ok. pół miliona.

Działka w dobrej dzielnicy, np. w warszawskim Wilanowie, może kosztować 100 euro za metr i więcej, w Białolece – kilkadziesiąt euro, w innych większych miastach ceny są niższe, ale rosną. Potrzeba minimum 1000 m.

## Dyplom to nie wszystko

Założyciel i przyszły właściciel przedszkola nie musi mieć żadnych kwalifikacji – pod warunkiem że sam nie będzie wykonywał zadań edukacyjno-wychowawczych. Do tego mają prawo tylko osoby z wykształceniem pedagogicznym, najlepiej absolwenci kierunku edukacja początkowa. Trzeba więc zatrudnić dyrektora odpowiedzialnego za sprawy merytoryczne oraz wykwalifikowanych wychowawców – nauczycieli. Ilu? To zależy od liczby dzieci.

– Przy 40 maluchach w każdej grupie powinna być co najmniej jedna wychowawczyni, najlepiej dwie, a w najmłodszej nawet trzy – mówi Małgorzata Korzeb.

Do tego kucharka, pomoc, sprzątaczką. W sumie od 7 do 10 osób stałej kadry.

Na tym nie koniec. Musi być także grono współpracowników, prowadzących zajęcia dodatkowe, np. z rytmiki i muzykalności, języka obcego, gimnastyki korekcyjnej, a także psycholog, logopeda, katechetka lub ksiądz.

– Najtrudniejsza jest współpraca z ludźmi. Nietatwo znaleźć osoby z właściwym podejściem do dziecka i kulturą osobistą. Mających papier jest wiele, ale papier niewiele mówi o człowieku – mówi Beata Pietrzak.

Przedszkole trzeba wyposażyć. Potrzebne są stoliki, krzeselka, leżaczki, szafki, półki, mebelki, zabawki, gry, różne pomoce do zajęć, sprzęt audio i wideo.

– Skompletowanie wszystkiego może pochłonąć i 100 tys. zł – mówi Beata Pietrzak.

Wyposażenie jednej sali kosztuje 20 – 30 tys. zł. Trzeba w odpowiedni sposób urządzić umywalnie, szatnie, toalety. Na placu zabaw powinny być huśtawki, zjeżdżalnie, bujawki, piaskownice, domki, rolki, hulajnogi, rowerki, wiaderka, łopatkę, piłki itp. Łączny koszt od 30 do 90 tys. zł. Sprzęty muszą mieć atesty, a wykładowcy – odpowiadać przepisom przeciwpożarowym.

– Teoretycznie można kupować rzeczy najtańsze. Ale takie szybko się niszczą – mówi Małgorzata Korzeb.

Z upływem lat przekonała się, że nie należy oszczędzać. – Przedszkole to miejsce, gdzie trwa nieustanna krzątanina, bieżączka, ruch. Droższe sprzęty i wyposażenie wytrzymają więcej i dłużej – twierdzi pani Małgorzata.

Tyle że różnica w cenie między sprzętami tanimi i drogimi bywa jak jeden do trzech. – Tak naprawdę jest to worek bez dna, w który można włożyć każde pieniądze – mówi Mirosława Rutkowska, właścicielka przedszkola Pod Muchomorkiem w Toruniu.

## Skąd pieniądze

Jedno źródło to rodzice. Płacą chesne, bywa bardzo zróżnicowane. Np. U cioci Gosi i w Skrzacie wynosi 600 zł miesięcznie, w Chatce Małolatka 750 zł. To ceny warszawskie. W innych miastach jest taniej, np. w Toruniu od 250 do 300 zł, w Poznaniu średnio ok. 500 zł. Ale w Warszawie są przedszkola, np. językowe, gdzie chesne wynosi od 900 do 1300 zł.

Co się za to należy? Różnie. Oczywiście pełna opieka, wyżywienie, zajęcia w ramach minimum programowego i dodatkowo, ale nie wszystkie. Za niektóre, np. naukę języka obcego, basen, judo, porady psychologa itp., w wielu placówkach płaci się dodatkowo.

– Gdyby do dyspozycji były tylko pieniądze z chesnego, długo by się nie pociągnęło – uważa Małgorzata Korzeb.

Dotacja stanowi 75 proc. kosztów utrzymania dziecka w przedszkolu publicznym w danym rejonie w poprzednim roku. Obecnie w Warszawie wynosi ok. 490 zł.

– Koleżanka otworzyła przedszkole i zanim przyjęła dzieci, musiała je zamknąć, bo zabrakło jej środków na inwestycje. Niby sporządza się biznesplan, ale kiedy przychodzi kolejna komisja, okazuje się, że trzeba zrobić jeszcze to, poprawić tamto. I nagle nie ma pieniędzy. Przystępując do takiej inwestycji, trzeba więc mieć spory zapas pieniędzy – radzi Beata Pietrzak.

Zwrot zaangażowanego kapitału lub też spłata kredytu zaciągniętego na realizację inwestycji może nastąpić po 15 latach. Dopiero potem można liczyć na czysty zysk.

Jest to więc biznes kapitałochłonny, wymagający myślenia i planowania na lata.

## To nie sklep

– Teoretycznie przedszkole może otworzyć każdy. Uważam jednak, że nie powinien brać się za to ktoś, kto nie wie, na czym polega ta praca. Właściciel, który ma wiedzę pedagogiczną, ma inne podejście do dzieci, orientuje się, co jest im potrzebne, jakie wyposażenie, pomoce, umie ocenić pracę swojej kadry. Opowiadają mi koleżanki z innych przedszkoli, że prezesi – właściciele, gdy sygnalizuje się im, że trzeba kupić nowy sprzęt lub wprowadzić jakieś usprawnienie, mówią „Nie ma pieniędzy!”. Bo oni tylko liczą kasę. To nie jest biznes dla każdego, a na pewno nie dla tego, kto kieruje się tylko zyskiem – uważa Mirosława Rutkowska.

– To nie sklep. Tu ma się do czynienia z żywymi, małutkimi istotami, które dopiero się kształtują – wspiera ją Małgorzata Korzeb.

W trakcie swojej kariery zawodowej w oświacie trafiła kiedyś do przedszkola publicznego, skąd zapamiętała straszne krzyki wychowawczyń próbujących utrzymać w ryzach hasającą dzieciarnię. I wtedy postanowiła, że stworzy przedszkole przyjazne dzieciom, by przychodziły i wychodziły w podskokach. – W warunkach deficytu miejsc placówki te prowadzą często ludzie bez powołania i przygotowania. Ale to się zmienia. Nastąpi weryfikacja i selekcja, gdy przedszkoli z prawdziwego zdarzenia będzie więcej – przewiduje Małgorzata Korzeb.

## Biznes dla rodziny

Rynek działa. Jedni się zwijają, ale inni rozwijają.

Małgorzata Korzeb ma trzy przedszkola. Postawiła na rozwój. Zaczynała z dziesiątką dzieci w 35-metrowym salonie własnego domu, gdy pensja w oświacie nie starczała na spłaty kredytów zaciągniętych na jego budowę. Dwa mieszczą się w lokalach własnych, wybudowanych specjalnie na ten cel w Białotęcie, jedno działa w wynajętych pomieszczeniach na warszawskim Kole. – Żeby się rozwijać, trzeba łączyć powołanie nauczycielskie z biznesowym. To drugie zapewnia mi wsparcie rodziny – mówi pani Małgorzata.

– Tak, to biznes rodzinny – przyznaje Mirosława Rutkowska, której pracować na dobrą markę pomaga mąż Antoni.

Ich placówka Pod Muchomorkiem uzyskała certyfikat jakości „Partnerskie przedszkole” nadany przez Oddział Doskonalenia i Kształcenia Ustawicznego Partner w Zabrze.

– Mnie pomagają mąż i córka. Wykonujemy stroje, dekoracje na imprezy, konserwację sprzętów i zabawek. W ten sposób szukamy oszczędności – mówi Beata Pietrzak.

Ta część Białotęki, gdzie mieści się jej przedszkole Skrzat, to stare osiedle willowe, w którym dzieci jest mało. Gdyby nie osoby polecane, mógłby być problem z pełną obsadą. A jest tu 40 miejsc. Dlatego wspólnie ze znajomymi – oni mają dom, ona pomysł i doświadczenie – od września otwiera drugie przedszkole w tej części Białotęki, gdzie powstają nowe osiedla. Tam już w co drugim domu jest placówka oferująca opiekę nad dziećmi. Tym większe więc wyzwanie dla przedszkola z prawdziwego zdarzenia.

– Chesne i dotacja pozwalają prowadzić przedszkole na dobrym poziomie. Jest zapotrzebowanie, na razie nie trzeba się martwić o obsadę. Ponad 10 lat prowadziłyśmy przedszkole dla 20 dzieci, rok temu otworzyłyśmy drugie dla 40. Mamy pracę, którą lubimy, otrzymujemy w miarę przyzwoite pensje, wyższe niż w oświacie publicznej – mówi Anna Zagajewska.

– Trudno jednak na tym biznesie się wzbogacić. Traktuję to raczej jako realizację hobby czy też powołania, z którego można żyć – twierdzi Anna Pietrzak.

*Jerzy Domagała*

## Co to jest minimum programowe

Przedszkole niepubliczne musi realizować tzw. minimum programowe określone przez Ministerstwo Edukacji, w ramach którego dzieci zapoznaje się m.in. z problematyką środowiska, przyrody, otoczenia, świadomości własnej osoby, stosunku do obcych. Oprócz tego każde przedszkole, w zależności od inwencji jego kierownictwa, organizuje zajęcia dodatkowe, które kosztują.

Na przykład:

→ rytmika od 600 do 800 zł miesięcznie,

→ korektywa ok. 400 zł,

→ taniec ok. 700 zł,

→ język obcy ok. 45 zł od dziecka, czyli od 10 – 12-osobowej grupy ok. 500 zł.

Godzina pracy logopedy z dzieckiem kosztuje 25 zł, wizyta teatryku i spektakl od 350 zł, a przed świętami drożej, występ firmy propagującej

wiedzę – 400 zł, odwiedziny szalonego naukowca – 600 zł, wycieczka poza miasto ok. 1 tys. zł, do zoo – kilkaset, wynajęcie autokaru od 350 do 500 zł, a gdy dwa razy w tygodniu zawozi dzieci na basen – ok. 2 tys. zł miesięcznie.

### Co mówią przepisy

- Przedszkole realizuje podstawę programową wychowania przedszkolnego.
- Osoby prawne i fizyczne mogą zakładać szkoły i placówki niepubliczne po uzyskaniu wpisu do ewidencji prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego obowiązana do prowadzenia odpowiedniego typu publicznych szkół i placówek.
- Nadzór pedagogiczny nad szkołami i placówkami niepublicznymi sprawują właściwi kuratorzy oświaty.
- Niepubliczne przedszkola, w tym specjalne, otrzymują dotacje z budżetu gminy.
- Dotacje dla niepublicznych przedszkoli przysługują na każdego ucznia w wysokości nie niższej niż 75 proc. ustalonych w budżecie danej gminy wydatków bieżących ponoszonych w przedszkolach publicznych w przeliczeniu na jednego ucznia.

*Źródło: ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 r., z późniejszymi zmianami*

### SZEF MUSI BYĆ NA MIEJSCU

*Elżbieta Grzelakowska właścicielka i dyrektor Przedszkola Prywatnego w Łodzi*

Jeżeli ma się pomysł i chce się go realizować, jest to na pewno ciekawe zajęcie. Zanim 15 lat temu otworzyłam prywatne przedszkole, pracowałam w placówce publicznej, także jako dyrektor. O wszystko musiałam walczyć, pisać sprawozdania, raporty, sporządzać plany itp. Uważam, że albo jest się dobrym pisarzem, albo dobrym pedagogiem. Teraz mam znacznie więcej swobody, nie marnuję czasu na papierki, mogę go przeznaczyć na pracę z dziećmi i rozmowy z rodzicami. Dla mnie był to sposób na życie, nie na biznes. Na początku nie odróżniałam ZUS od PZU. Kiedyś przerwałam studia na ekonomii, uciekłam po pierwszych zajęciach z rachunkowości. Była to dla mnie czarna magia. Ale przekonałam się, że i tego można się nauczyć. Radzę poprzestać na jednej placówce. Moim zdaniem dyrektor powinien być zawsze na miejscu i czuć nad wszystkim. Do prywatnego przedszkola przyszedłam z całym zespołem państwowej placówki. Nikt już z tego składu nie został. To o czymś świadczy. Dziś mam bardzo dobrą kadrę, ale jej skompletowanie zabrało kilka lat. Pracując w państwowym przedszkolu nawet jako dyrektor, zawsze musiałam dorabiać. Teraz nie muszę. Nie mam na wille, ale na dobre życie wystarczy.

### BEZ TARYFY ULGOWEJ

*Ewa Waleriańczyk i Anna Zagajewska właścicielka i dyrektorka przedszkoli Chatka Małolatka na warszawskim Mokotowie*

Żeby otworzyć prywatne przedszkole i je prowadzić, potrzebne są nie tyle pieniądze, ile silna wola i zdolność przebijania się przez mur biurokracji i opór urzędników załatwiających miesiącami sprawy, które mogą i powinny być załatwione w kilka tygodni.

Przychodząc po cokolwiek do urzędu, zwłaszcza do wydziału architektury, natrafia się na szaloną niekompetencję. Nikt nie udzieli od razu pełnej informacji, interesant jest odsyłany od jednego urzędnika do drugiego.

Z roku na rok rodzice oczekują i wymagają od nas coraz więcej. Są zapracowani, zagonieni, napięci, i tym bardziej pragną zapewnić dzieciom opiekę na najwyższym poziomie – taką, która będzie rekompensatą ich nieobecności. Zanim powierzą nam dziecko, przepytują o wszystko bardzo szczegółowo: o program, o nasze kwalifikacje, o czas przeznaczony na poszczególne zajęcia, w których często chcą uczestniczyć, przyglądając się. To dobrze, chętnie się na to godzimy, bo dzięki temu z czasem rodzice nabierają zaufania, przekonują się, że dokonali dobrego wyboru. Ta zmiana w postawie rodziców dokonała się w ciągu ostatnich kilku lat. Są coraz lepiej przygotowani do swojej roli.

### PRYWATNE PRZEDSZKOLE – ILE NA POCZĄTEK (W TYS. ZŁ)

Razem 353 lokal (adaptacja, remont, wyposażenie)	300
czynsz (200 mkw., wynajem, miesięcznie)	5
wyżywienie 40 dzieci (miesięcznie)	7
płace 7 osób (nauczyciele i obsługa, miesięcznie)	15
realizacja programu, zajęcia dodatkowe (miesięcznie)	3
media i inne koszty bieżące (miesięcznie)	3
zapas gotówki na bieżące potrzeby	20